

MARIA KONOPNICKA

(1842–1910)

KUBEK

Z jednego kubka ty i ja
Piliśmy onej chwili;
Lecz że nam w wodę padła iza,
Więc kubek my rozbili.

I poszli w świat, i poszli w dal,
Osobną każde drogą,
Ani nam szczątków onych żal,
Co zrosnąć się nie mogą...

Dziś, kiedy w skwary znojnych susz
Samotne kroki niosę,
Gwiazdy mi jasne z złotych kruz
Podają srebrną rosę.

Lecz wiem, że w żadnej z gwiezdnych czasz
Nie znajdzie się ochłoda,
Jaką miał prosty kubek nasz,
Gdzie były lzy – i woda.

WIZJA

I wiosna przyjdzie, i kwiat rozwinie,
A z moich oczu nigdy nie zginie
 Bezbrzeżne, białe pole...

I lato przyjdzie, i kłos zadzwoni,
A w moich oczach wciąż jak na dłoni
 Bezbrzeżne, białe pole...

I życie przejdzie, i śmierć zamroczy,
Ale ja w trumnie otworzę oczy
 W bezbrzeżne, białe pole.

I przyjdzie północ, i z grobu wstanę,
I zwrócę kroki me zadumane
 W bezbrzeżne, białe pole.

[NIE ZNAM RUCHLIWSZEJ FALI...]

.....
Nie znam ruchliwszej fali
Niż oczy twoje
Ni ognia, co tak pali
 Jak usta twoje.

Ani gorętszej ciszy

Niż szepty twoje,
Ni burzy, co tak dyszy
 Jak łono twoje.

Nie znam lotniejszej strzały
Niż myśli twoje
Ni liści, co by drżały
 Jak serce twoje.

Nie znam tak ostrych mieczy
Jak słowa twoje
Ani smutniejszej rzeczy
 Nad życie twoje.